Realne problemy z ukraińskimi uchodźcami

25 czerwca Straż Graniczna poinformowała, że od 24 lutego granicę polsko-ukraińską przekroczyło ponad 4,32 mln uchodźców z Ukrainy. O ile za chwalebny uważam odruch zwykłych Polaków z pomaganiem zwykłym Ukraińcom, tak za haniebne uważam celowe wprowadzanie Polaków w błąd i narażanie naszego społeczeństwa na problemy i niebezpieczeństwo.

Za pomocną rozmaitych technik dezinformacji wmówiono Polakom, że konieczne jest przyjęcie Ukraińców, gdyż grozi im śmiertelne niebezpieczeństwo. Polacy bezkrytycznie otworzyli swoje serca i domy. Tymczasem polskie społeczeństwo zostało oszukane. Otóż, wielu przybyszy zza wschodniej granicy wyjechało z terenów nieobjętych działaniami zbrojnymi, a więc nie było bezpośredniego zagrożenia dla ich życia. Wielu z nich skuszonych rozmaitymi profitami przyjechało do Polski, by zgarnąć zasiłki i skorzystać z innych przywilejów (darmowe bilety, mieszkania, 500 plus, itp).

Pierwsza lampka ostrzegawcza powinna się włączyć Polakom przy okazji Wielkanocny, kiedy wielu obywateli Ukrainy pojechało na Święta do swoich domów i nierzadko już tam zostali. Gdyby faktycznie groziło im tam śmiertelne niebezpieczeństwo, to nie zdecydowaliby się na taką podróż w drugą stronę. Oczywiście nie chcę generalizować. Nie mam wątpliwości, że spora część osób z Ukrainy realnie potrzebuje pomocy, gdyż wskutek działań zbrojnych w każdej chwili mogli zginąć od pocisków i/lub ich domy zostały zrównane ziemią. Dziwić natomiast powinno, że nie

udzielono im schronienia w innych regionach Ukrainy. Przypominam, Ukraina jest prawie dwa razy większa od Polski i wiele terenów jest tam względnie bezpiecznych.

Tymczasem znam sporo osób – także z mojej rodziny – które w spontanicznym odruchu przyjęły pod swój dach przybyszów z Ukrainy. Co ciekawe, nie wszyscy przyjezdni na tej fali to Ukraińcy. Dla przykładu, moi bliscy znajomi otworzyli swój dom dla dwóch studentów kijowskiej uczelni, którzy są obywatelami Libii. Początkowo niespecjalnie chcieli oni opuścić Kijów, ale ostatecznie zdecydowali się wyjechać, gdyż wszyscy mieszkańcy akademika skorzystali z tzw. okazji i wyjechali zagranicę. Młodzi Libijczycy przyznali, że bardzo ich dziwi otwartość Polaków na przybyszów z Ukrainy. Znając ukraińskie nastroje z bezpośrednich kontaktów i internetowych forów, zapytali nas wprost: «Nie boicie się przyjmować Ukraińców? Przecież oni nienawidzą Polaków!».

Ponadto libijscy studenci pokazali nam wymowne filmiki z ukraińskich kanałów, podpisane szyderczo: «pomoc humanitarna z Polski». Kamera uwieczniła wysłane w darze dla potrzebujących puszki z żywnością, które „przedsiębiorczy” Ukraińcy sprzedawali potem za konkretną sumę hrywien. Przypominam, dzieje się to w czasie, gdy ceny w Polsce za żywność drastycznie poszybowały w górę, Polacy klepią coraz większą biedę i wielu naszych rodaków nie stać już na zatankowanie samochodu.

Na szczęście nie wszyscy obywatele Ukrainy widzą w nas frajerów do wydojenia. Czuję się w obowiązku odnotować, że poznałam przykłady honorowych i uczciwych Ukrainek. Nie chciały one od państwa polskiego żadnych zasiłków, tylko znalazły sobie w Polsce uczciwą pracę, a za każdą okazaną pomoc od polskich rodzin były dozgonnie wdzięcznie i chciały to jakoś pożytecznie odpracować. Niestety takie budujące przykłady zdają się być ledwie zauważalne w gąszczu roszczeniowej postawy naszych wschodnich sąsiadów. Do Polaków zaczyna powoli docierać, że zostali zrobieni w bambuko. Wiąże

się to z tym, że eskalacja polsko-ukraińskiego napięcia dopiero przez nami.

Pewne nastroje można wyczytać z przeglądarki Google. Po wpisaniu w wyszukiwarkę frazy «Ukraińcy są», w uzupełnieniu pojawiają się kolejno następujące wyniki: bezczelni, roszczeniowi, niewdzięczni, wybredni. Gdy zaś wpisze się frazę «Polacy są», wyskakuje uzupełnienie: sługami narodu ukraińskiego, sługami Ukraińców, itp. Skąd powyższe wyniki? Przytoczę pierwszą z brzegu historię, którą opowiedziała mi moja fryzjerka. Gdy kilka miesięcy temu Ukraińcy masowo przybyli do Polski, niektóre ukraińskie kobiety ruszyły dodatkowo do polskich salonów piękności. Na miejscu zamawiały sobie rozmaite usługi: farbowanie, baleyage, strzyżenie, nakładanie odżywek, itp. Były to nierzadko bardzo drogie zabiegi, wszak wymagały czasu, użycia farb i innych preparatów, za które polska fryzjerka czy kosmetyczka musiała wcześniej zapłacić z własnej kieszeni. Na koniec Ukrainki oznajmiały, że nie mają czym zapłacić za usługę, bo są biednymi uchodźcami, więc im się to należy za darmo. W takiej sytuacji fryzjerki są kompletnie bezradne. Okazuje się bowiem, że nawet wezwanie Policji nic tutaj nie wskóra.

Ogromnym problemem, o którym się u nas nie mówi, jest nadużywanie alkoholu przez uchodźców. Z pewnych konkretnych źródeł wiem, że opieka społeczna w Polsce ma teraz dodatkowo pełne ręce roboty. Chodzi o liczne interwencje z odbieraniem dzieci pijanym w sztok ukraińskim matkom. Poznałam różne przerażające historie. Wygląda na to, że wiele z tych kobiet nie radzi sobie nową sytuacją, albo nie uporały się ze starymi problemami. W efekcie, na obczyźnie dosięga nich załamanie nerwowe czy inna psychoza, którą nierzadko „leczą” rozmaitymi pigułkami popijanymi wódką.

Znajoma opowiadała mi, że w bloku jej rodziców mieszkają uchodźcy z Ukrainy, którzy nieustanne robią zakrapiane imprezy, zakłócające życie sąsiadów. Najbardziej zdziwił ją fakt, skąd oni mają tyle pieniędzy na alkohol, bo przecież

nigdzie nie pracują. Ta sama znajoma pracuje w służbie zdrowia. Zdenerwowana mówiła o roszczeniowej postawie ukraińskich pacjentów, którzy na szpitalnym korytarzu robią dzikie awantury. Żądają natychmiastowego przyjęcia do lekarza czy na zabieg – bo im się należy, gdyż są z Ukrainy. I często udaje im się to osiągnąć, podczas gdy polscy pacjenci nadal muszą czekać w długich kolejkach.

To są realne problemy, o których media w Polsce milczą jak zaklęte. Cenzura obowiązuje u nas na całego.

Jedna z moich przyjaciółek dołączyła do Polaków pomagających uchodźcom. Na portalu społecznościowym napisała taki komentarz: «Mieszkają pod moim dachem 4 osoby z Ukrainy. I tak się składa, że mają prorosyjskie poglądy, czego na samym początku bali się ujawniać widząc tę psychozę w Polsce i zbiorowe poparcie dla Zełenskiego. I nie wyjechali z Kijowa, bo bali się armii rosyjskiej, która była poza miastem. Uciekli, bo Ukraińcy sami do siebie zaczęli strzelać. Bo Zełenski powypuszczał kryminalistów z więzień i rozdał im wszystkim broń.»

Powyższy wpis administracja Facebooka szybko usunęła, a koleżanka otrzymała komunikat o treści: «Ten komentarz narusza standardy społeczności w zakresie treści propagujących nienawiść». Co się jeszcze musi wydarzyć i ile czasu upłynie, zanim Polacy otworzą oczy i zaczną usuwać flagi Ukrainy z przestrzeni publicznej? Jedno wydaje się być nieuniknione – prędzej czy później coś strasznego sprawi, że czara goryczy zostanie przelana.

Agnieszka Piwar